



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

17

Zycie Literackie

31-007 Kraków

ul. Wiśniewska
wydanie

341 F. Na Woli 81
Nr z dn.

665

TEATR

Poczta Polska jest cudowna, jak mamy wyrazić jej swoją wdzięczność? Przed paru laty, wprawdzie jako jedno z ostatnich miast, Kraków uzyskał automatyczne połączenia telefoniczne. Ogromna wygoda i oszczędność czasu. Bo oto otrzymujemy recenzje z wybitnego przedstawienia w warszawskim Teatrze Na Woli, chcemy ją ozdobić zdjęciem, pokazując dwóch znakomitych aktorów, czasu mamy niewiele, ale od czegoś telefon! Automatyczne połączenie, rozmowę z miłą panią sekretarką teatru i obciśnięcie natychmiastowego wystania fotografii uzyskujemy w ciągu paru minut. Dotrzymana obietnica! Dotrzymana? — zdziwi się Czytelnik. A przecież recenzja Agaty Tuszyńskiej z przedstawienia „Amadeusza” Shaffera w Teatrze Na Woli, w reżyserii Romana Polańskiego, który wystąpił równocześnie w roli Mozarta, z wielką kreacją Tadeu-

sza Łomnickiego jako Salieriego, otóż recenzja ta została przecież wydrukowana bez zdjęcia. I ten fakt wiąże się jednak z cudownością Poczty Polskiej. List ekspresowy ze zdjęciami wędrował z Warszawy przez tydzień, nadszedł w dwa dni po wydrukowaniu numeru. Nie wspomniamy już o listach innych, zwykłych, które Poczta potrafi doręczać i po dwóch tygodniach (to nie przypadki, ale niemal regu-

łą. Gdzie te czasy, kiedy Poczta specjalnymi hasłami zachęcała do pisania listów, do korzystania z jej usług!

Tak więc zdjęcie z „Amadeusza” zawędrowało do kroniki. Widzimy na nim od lewej Tadeusza Łomnickiego w roli Salieriego i Romana Polańskiego jako Mozarta. Polański, po wielu latach nieobecności, w ten sposób, wybitnym przedstawieniem, powitał się z krajem. Łomnicki swą mądrą decyzją re-



peruarową i artystyczną, swym wielkim aktorstwem i niezapomnianą rolą zagna się z Teatrem Na Woli, w którym w drugiej połowie lat siedemdziesiątych przedstawił parę tekstów dramatycznych niezwykle wprost wagi: („Do piachu”, „Gdy roziim śpi...”). jeśli chodzi o wyzwalanie publiczności, społeczeństwa ze schematów standardowego myślenia. Dziś proceder uprawiany przez Łomnickiego zatoczył szeroki krąg. Nastąpiło wyzwalenie się nie tylko ze zdrowego rozsądku i wszelkiego sensu. Teraz bowiem publiczność wyrzekła się i Łomnickiego, i teatru, społeczność zakładu, który użyczył budynku, uznała, że potrafi salę zagospodarować lepiej i bardziej celowo seansami filmowymi, no i, oczywiście — jakże by inaczej w naszym kraju! — zebraniemi. Tak kończy się epizod dyrektorski Tadeusza Łomnickiego. Może ta porażka działacza stanie się nową pożywką dla jego wielkiego aktorstwa? Tego życzymy.

I druga wiadomość, dla której właściwszym miejscem byłby „Żywocik literacki” niż kronika teatralna. To „Tragedia romantyczna” („Dziady” i „Kordian”) wystawiona w katowickiej hali sportowo-widowiskowej. Tradycji takiego narodowego teatru, masowego, na przykład tej z lat trzydziestych, nie będziemy tu przypominać, może jednak warto byłoby, żeby studenci Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego poczytali sobie najpierw to i owo, zanim podobne widowiska wymyślą i zaczną realizować. A może oni właśnie poczytali, dowiedzieli się choćby z głośnej u nas kiedyś książki Huberta Orłowskiego? Strach pomyśleć. Strach wyobrazić sobie także, że Olbrychski, który wraz z innymi wybitnymi aktorami dał się wciągnąć w tę imprezę, Wielką Improwizację mówi przez urządzenie nagłaśniające...

Strach pomyśleć, strach wyobrazić sobie, ale strach też poczytać, co o tym „wydarzeniu” donosi swym od-

biorem krajowym (może i zagranicznym?) biuletynem PAP „Kultura w kraju i na świecie”. Po entuzjastycznym, oczywiście, wstępie dowiadujemy się m. in.: „Autorzy inscenizacji dokonali musieli w tekstach znacznych skrótów, zarówno ze względów czasowych — spektakl trwa ok. 4 godzin — jak i z konieczności podporządkowania tych złożonych, wielowątkowych utworów wspólnej koncepcji ideowej. Takie podejście wyszło na korzyść «Dziadom» (...) ofiarą całościowej koncepcji «Tragedii» stał się w pewnym sensie «Kordian», który wbrew pozorom jest dramatem posiadającym zwartą, celową konstrukcję...”

Jeśli prawdą jest także ta bzdura, jaką czytamy u dziennikarza z PAP, to, wbrew pozorom, wydaje nam się, że impreza nie „wyszła na korzyść” realizatorów, studentom UŚ, i egzamin na Wydziale Radia i Telewizji mają w kieszeni... obłąani!

Notatki powyższe zestawili tym razem zastępca cotygodniowego kronikarza „ŻL”.